

HITLEROWSKA POLITYKA NARODOWOŚCIOWA NA ŚLĄSKU W PIERWSZYM OKRESIE OKUPACJI

(Sprawa tzw. Einwohnererfassung)

I. WSTĘP

W systemie okupacji zachodnich ziem „wcielonych“ do Rzeszy wielką rolę odegrała hitlerowska polityka narodowościowa. Szczególny wyraz znalazła ona na Śląsku. Hitlerowcom chodziło o to, aby wykazać, że cały Śląsk jest ziemią „praniemiecką“: dla tego celu trzeba było im sfabrykować między innymi dodatkowe tytuły etniczne. Całkowite uznanie ludności Śląska za niemiecką pozwoliło z kolei hitlerowcom stworzyć ze Śląska dogodną bazę wypadową na pozostałe ziemie polskie, a zwłaszcza na Zagłębie Dąbrowskie i ziemię krakowską. Dawała ona także hitlerowcom możliwości uzupełnienia stanu armii przysłowiowym „mięsem armatnim“ rekrutowanym oczywiście i w rzeczywistości z polskiej ludności Śląska.

Hitlerowcy przeświadczeni, przynajmniej ogólnie, że wprowadzie lud śląski jest polski, ale że proces pełnego uświadomienia narodowego polskiej ludności Śląska nie został jeszcze zakończony, sądzili, że zdołają z góry złamać fizycznie krwawym terrorem opór tej ludności, a równocześnie przeciągnąć elementy oportunistyczne. Środkami administracyjno-policyjnymi, które na zewnątrz upozorowano szumnie nazwą hitlerowskiej polityki narodowościowej, hitlerowcy postanowili rozbić solidarność narodową ludności polskiej Śląska.

Instrumentem realizacji hitlerowskiej polityki narodowościowej było rozporządzenie o niemieckiej liście narodowej z 4 marca 1941 r. Hitlerowcy chcieli jednak wcześniej sprawdzić swoje wiadomości o stosunkach narodowościowych na Ziemiach Zachodnich. Z tego powodu już pod koniec 1939 r. ogłosili zarządzenie o policyjnej rejestracji ludności, czyli *Einwohnererfassung*, zwanej w skrócie, potocznie *Fingerabdruck* albo przez ludność polską po prostu „palcówką“. (Ta popularna nazwa powstała przez to, że na kwestionariuszu rejestracyjnym zamiast fotografii składano daktyloskopijny odciśnięcie palca). Podane w formularzu rejestracyjnym pytania dotyczące języka i przynależności narodowej miały być w zamiarach hitlerowców pytaniami o istotnym znaczeniu.

Między *Einwohnererfassung* z końca 1939 r. a rozporządzeniem o niemieckiej liście narodowej z marca 1941 r. nie ma formalnych powiązań, ponieważ rozporządzenie to, które szereguje kandydatów na członków narodowości niemieckiej stosownie do ich „kwalifikacji“ w tym kierunku na 4 grupy, nie wspomina ani razu o policyjnym spisie ludności z 1939 r. To jednak nie znaczy, że ta rejestracja nie posiadała dla zaszeregowania obywateli polskich narodowości czy pochodzenia niemieckiego do jednej ze wspomnianych grup pewnej, niekiedy nawet zasadniczej wagi.

Na Śląsku w szczególności posiadała ona wielkie znaczenie. Ktokolwiek w przyszłości będzie się zajmował hitlerowską polityką narodowościową na tym terenie, musi się w swej pracy zająć sprawą *Einwohnererfassung*.

Nie dziw przeto, że w dotychczasowych pracach polskich o hitlerowskiej polityce narodowościowej na Śląsku prawie wszyscy autorzy zajmowali się tą kwestią. Najpoważniejszym studium w tej sprawie jest praca Zygmunta Izdebskiego¹. Autor wykorzystał w niej nieliczne, ale bardzo ważne materiały dotyczące rozporządzenia o niemieckiej liście narodowej z marca 1941 r., w tym również dokumenty odnoszące się do Śląska.

Sprawie *Einwohnererfassung* poświęcił Izdebski I rozdział swej pracy, w którym przeprowadził on z jednej strony analizę formalną rejestracji, z drugiej zaś socjologiczną ocenę postawy społeczeństwa polskiego na Śląsku wobec rejestracji.

Praca Izdebskiego ukazała się w r. 1946. Po tej dacie ukazało się jeszcze kilka prac m. in. na temat hitlerowskiej polityki narodowościowej na Śląsku, także o niemieckiej liście narodowej i o *Einwohnererfassung*. Jakkolwiek nie są to zawsze prace naukowe, niemniej zawarły one wiele cennego nowego materiału i niejedną ocenę. Są to prace: Ochmańskiego, Targa, Bednorza, ks. biskupa Adamskiego i Merczyńskiego. O pracach tych niżej jeszcze będzie mowa.

Zadaniem naszym jest uzupełnić te studia dalszymi materiałami dotychczas w szczegółach nieznanymi oraz przeprowadzić porównanie między stanowiskami, które wspomniani autorzy zajęli.

III. TERROR NA ŚLĄSKU

Aby zrozumieć i właściwie ocenić wyniki *Einwohnererfassung*, należy uprzytomnić sobie okoliczności, które poprzedziła rejestracja. Spis trzeba omówić na tle ówczesnych wydarzeń. Na początku wojny Śląsk przeżywał bardzo ciężki terror, na co trzeba zwrócić bliższą uwagę.

Rozpoczął się on już w chwili wkraczania wojsk hitlerowskich na teren Śląska². W pewnym tylko stopniu mogła ten terror wywołać — zwłaszcza we wrześniu 1939 r. — spontaniczna akcja obrony Śląska przez tamtejszą ludność. Miało to m. in. miejsce w ówczesnych Katowicach, gdzie w wyniku walk hitlerowskie oddziały Wehrmachtu rozstrzelały 84 powstańców śląskich i harcerzy, i na terenie powiatu katowickiego, w Panewnikach, gdzie chowano

¹ Zygmunt Izdebski, Niemiecka lista narodowa na Górnym Śląsku, Wyd. Instytutu Śląskiego, Katowice—Wrocław 1946.

² Korzystamy tutaj m. in. z materiałów dotychczas jeszcze nie opublikowanych: Materiały dotyczące skutków wojny i okupacji niemieckiej w Polsce, Biuro Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Rady Ministrów, Warszawa 1947, tom I, w posiadaniu Instytutu Zachodniego w Poznaniu, I. Z. Dok. V—26. Podajemy materiały ze sprawozdań województwa śląsko-dąbrowskiego. W dalszym ciągu cytować będziemy MBOW. Materiały te podają złożone fakty, tzn. obejmują obok sprawy przebiegu działań wojennych m. in. skutki zarządzeń władz okupacyjnych (terror), na co specjalnie zwracamy uwagę. Są one stosunkowo obszernie i dotyczą m. in. miast i powiatów: katowickiego, chorzowskiego, lublinieckiego, pszczyńskiego, cieszyńskiego i bielskiego

przywiezionych i już rozstrzelanych powstańców i harcerzy w grobach zbiorowych. Tam również rozstrzelano inną grupę powstańców i harcerzy w liczbie 60 osób³.

Spontaniczną akcję obrony podjęła także ludność w Chorzowie. W tym przypadku jednak brak danych o egzekucjach⁴.

Trzeba mocno podkreślić, że Wehrmacht mordował w czasie wkroczenia na teren Śląska również bezbronną ludność. W tych przypadkach Niemcy nie mogli się zasłaniać pretekstem „odwetu“. Dotyczy to w szczególności terenu powiatu pszczyńskiego. W gromadzie Jankowice, w gminie Pszczyna-Wieś oddział wojsk hitlerowskich — zaraz po wkroczeniu, tj. w dniu 3 września 1939 r. — wyprowadził ukrywających się mężczyzn, kobiety i dzieci z piwnic i wszystkich rozstrzelał. Mordów dokonano pod pretekstem, że strzelano do wojska⁵, co było nieprawdą. Hitlerowskie wojska wkroczywszy w dniu 3 września 1939 r. do miasta Mikołowa podpalały domy; w związku z tym część mieszkańców w tych domach spłonęła żywcem, część natomiast, która

³ „... W roku 1939 o samo miasto Katowice poważnych walk nie było. Okupant do miasta wkroczył dnia 4 IX 1939 r. Miasto i teren na skutek działań wojennych nie ucierpiały. Jednakowoż toczyły się starcia uliczne pomiędzy okupantem a rozproszonymi oddziałami powstańców śląskich i harcerzy, którzy bronili miasta, lecz z powodu wielkiej przewagi armii okupanta i pozbawienia dowództwa ulegli. Oddziały walczące w razie poddania się zostały sprowadzone do pewnych punktów miasta, jak na ulicę Zamkową, Park Kościuszki, i na miejscu rozstrzelane. Wypadków rozstrzelania, jak zdołano ustalić na podstawie zeznania strażaka z Straży Zawodowej m. Katowic, ob. Ogórka Teofila z Katowic, ulica 27 Stycznia 40, który w tym czasie był zatrudniony przy sprzątanii zwłok, było 84...“; MBOW t. I, m. Katowice, k. 240—242. — O rozmiarach tej akcji dowiadujemy się ze sprawozdania z powiatu katowickiego: „... Niemcy urządzali łapanki na Polaków, a przede wszystkim na powstańców śląskich, osadzając ich w obozach koncentracyjnych. Stawiali szubienice, na których tracił publicznie powstańców oraz innych działaczy polskich sprzed wojny... Do Panewnik przywieziono około 60 rozstrzelanych powstańców i harcerzy, których kazano Polakom pogrzebać w zbiorowym grobie. Po jakimś czasie oddziały SS przywoziły samochodem powstańców śląskich i harcerzy, którym kazali wykopać grób, następnie wymienionych rozstrzelano i zakopano w wykopanym przez nich grobie...“; MBOW t. I, pow. Katowice, k. 169—170. Sprawozdanie to jest bardzo ogólne: nie wiadomo bowiem, skąd przywieziono do Panewnik zwłoki i skąd pochodzili powstańcy śląscy i harcerze zamordowani na miejscu. Toteż sprawozdanie to trzeba przyjąć z zastrzeżeniami. Możliwe jest bowiem, że w zbiorowym grobie w Panewnikach pochowano co najmniej częściowo rozstrzelanych w Katowicach; ale jest także możliwe, że chodzi o innych powstańców i harcerzy. Oczywiście jest jednak, że informacja o 60 rozstrzelanych powstańcach i harcerzach na miejscu w Panewnikach nie stanowi powtórzenia relacji o zamordowanych 84 osobach w samych Katowicach.

⁴ „... Na terenie miasta Chorzowa rozegrały się w ciągu dni 3 i 4 IX 1939 r. potyczki uliczne niezespoleonych grup bardzo dobrego materiału ideowego polskiego z Niemcami. W godzinach rannych 3 września opuściły miasto ostatnie oddziały wojska polskiego, obozu warownego i obrony narodowej...“; MBOW t. I, Chorzów k. 243—245. Jest możliwe, że obrońcy Chorzowa spotkał ten sam los, co powstańców i harcerzy z Katowic, że po ich aresztowaniu i rozstrzelaniu hitlerowcy mogli przewieźć zwłoki do Panewnik i tam je pochować względnie aresztowanych w Chorzowie rozstrzelano w Panewnikach. O przebiegu akcji powstańczej na Śląsku por. także: Izdebski, op. cit., s. 46; Alojzy Targ, Śląsk w okresie okupacji, Wydawnictwo Zachodnie, Poznań 1946, s. 25—30; Zbyszko Bednorz, Śląsk wierny Ojczyźnie, Wydawnictwo Zachodnie, Poznań 1946, s. 71—72.

⁵ MBOW, t. I, pow. Pszczyna, gromada Jankowice, gmina Pszczyna-Wieś, k. 205.

usiłowała ratować się, została rozstrzelana przez żołnierzy niemieckich⁶. Podobnie było w gminie Gardawice. Wojska niemieckie wkroczyły tam w dniu 1 września 1939 r., a trzeciego dnia po wkroczeniu oddziały należące do ekspedycji karnej podpaliły rozmyślnie kilka budynków mieszkalnych i gospodarczych i rozstrzelały 17 osób⁷. W Łaziskach Górnych, w których obronie brali udział powstańcy śląscy, Niemcy spalili również rozmyślnie 45 budynków mieszkalnych i gospodarczych, mężczyzn-cywilów wywieźli na roboty przymusowe do Norymbergi, a 25 osób spośród ludności cywilnej rozstrzelali jako podejrzanych o czynny udział w walce⁸. W czasie walk we wrześniu 1939 r. rozstrzelano także 50 osób spośród ludności cywilnej w gminie Łaziska Średnie, i to pod pretekstem, że strzelano do wojska niemieckiego. Pozostałych mężczyzn wywieziono również do Norymbergi⁹. Masowo rozstrzelali wojska niemieckie w czasie działań wojennych ludność cywilną w gromadzie Gostyń, należącej do gminy Wiry¹⁰.

W gminie Orzesze wojska niemieckie zaraz po wkroczeniu, tj. dnia 1 września 1939 r., podpaliły — pod pozorem, że strzelano do nich — kilka domów mieszkalnych; całą ludność internowano w kościołach i innych budynkach. Przybyły na teren *Freikorps*¹¹ wybrał spośród internowanej ludności 25 powstańców śląskich i w dniu 4 września 1939 r. rozstrzelał ich w pobliskim lesie. Połowę internowanej ludności, przeważnie mężczyzn, wywieziono do Norymbergi¹². W gminie Imielin oficerowie i podoficerowie Wehrmachtu „uradzili” podczas pijatyki, że ludność miejscowa strzelała do wojska niemieckiego. Jako „sprawców” rzekomo pochwyconych na gorącym uczynku upatrzono 32 obywateli, których wraz z żonami i dziećmi wywleczono z domów i w oczach żon i dzieci rozstrzelano. Pijani oprawcy strzelali niecelnie, wobec czego ofiary strzałami dobijano. Przed mordem podpalono 10 domów mieszkalnych i cztery stodoły napełnione zbożem. Po egzekucji nie pozwolono zwłok pochować, leżały one na miejscu mordu 3 dni¹³. W gminie Jaworze, w powiecie bielskim, wkraczające w dniu 2 września 1939 r. oddziały niemieckie podpaliły kilka domów i strzelały „na hura” rzekomo do żołnierzy polskich, których tam już w tym czasie nie było. Na skutek takiej strzelaniny w Jaworzu zabiłto kilka osób¹⁴.

Wszystkie wymienione przypadki dotyczyły zbrodni Wehrmachtu w ciągu działań wojennych, tzn. w czasie wkraczania wojska na teren Śląska. W sprawozdaniach charakterystyczne są stwierdzenia, że Wehrmacht mordował ludność rzekomo pod zarzutem, jakoby ona strzelała do żołnierzy. Otóż trzeba tutaj zwrócić uwagę na ogólną sytuację, jaka zapanowała na Śląsku w czasie wkraczania wojsk niemieckich. Z tych samych bowiem sprawozdań dowiadujemy się o pomocy udzielanej armii niemieckiej przez *Freikorps*, o którym już

⁶ MBOW, t. I, m. Mikołów, k. 207.

⁷ MBOW, t. I, gm. Gardawice, k. 215.

⁸ MBOW, t. I, gm. Łaziska Górne, k. 216.

⁹ MBOW, t. I, gm. Łaziska Średnie, k. 217.

¹⁰ MBOW, t. I, gr. Gostyń, gm. Wiry, k. 218.

¹¹ O *Freikorps* będzie jeszcze mowa niżej; por. przyp. 15.

¹² MBOW, t. I, gm. Orzesze, k. 219.

¹³ MBOW, t. I, gm. Imielin, k. 220.

¹⁴ MBOW, t. I, gm. Jaworze, k. 276.

wspomniałem, i przez ludność niemiecką zamieszkującą polski Śląsk. Sprawy te trudno od siebie oddzielić. *Freikorps*, który wkraczał na teren Śląska albo z armią niemiecką, albo jej wejście na teren polski poprzedzał, składał się z Niemców pochodzących ze Śląska polskiego, a więc obywateli polskich, którzy zdezerutowali z armii polskiej albo nie podlegając mobilizacji przeszli nielegalnie na teren Śląska niemieckiego¹⁵. Natomiast część ludności niemieckiej na polskim Śląsku, choć nie znalazła się w szeregach *Freikorps*, współpracowała z nim względnie z wkraczającą armią niemiecką. Była ona już przed wybuchem wojny zorganizowana. *Freikorpskämpfer* działali na terenie całego Śląska.

W odpowiedzi na ankietę Biura Odszkodowań Wojennych z miasta Pszczyny czytamy, że „umiejętnie zorganizowane społeczeństwo (oczywiście niemieckie — przyp. aut.) przyczyniło się w wielkim stopniu do szybkiego zajęcia Pszczyny we wrześniu 1939 r.“¹⁶. Przed wkroczeniem w dniu 3 września 1939 r. armii niemieckiej na teren gminy Tychy przybył niemiecki *Freikorps* i palił rozmyślnie w Żwakowie i Glince zabudowania mieszkalne i gospodarcze¹⁷. Wspomnieliśmy już o zamordowaniu przez *Freikorps* 25 osób w gminie Orzesze¹⁸. W tym przypadku wkroczył on do Orzesza już po wejściu regularnej armii. Fakt, że *Freikorps* zajmował się nie tylko dywersją wojskową, ale mordował ludzi, świadczy o tym, że jego zadaniem było sterroryzować w ogóle ludność śląską. Na kopalnię węgla „Michał“ w Michałowicach pod Kałowicami uderzyła grupa dywersantów w sile 120 ludzi. Grupa ta oparowała powierzchnię i dół kopalni i wymordowała straż oraz część załogi. Kopalni broniła ludność miejscowa, powstańcy i junacy¹⁹. Wyżej wymieniona grupa *Freikorps* dotarła do Michałowic przez teren miasta Chorzowa w czynnej walce z wojskiem polskim, ponosząc przy tym poważne straty²⁰.

Freikorps działał także na terenie powiatu Tarnowskie Góry; wkroczył on tam m. in. do wsi Radzionków przed wejściem regularnej armii niemieckiej²¹.

¹⁵ Otóż wiadomo dzisiaj, że ze strony niemieckiej wystąpił we wrześniu 1939 r. na Śląsku ochotniczy oddział Niemców, obywateli polskich tzw. *Freikorpskämpfer Ebbinghaus*. O ich działalności dowiadujemy się m. in. z *Grüberzentrale*, to znaczy tzw. Centrali Grobów przy urzędzie namiestnika Rzeszy „Kraju Warty“ w Poznaniu. Zadaniem tej Centrali było ustalenie ilości poległych względnie „pomordowanych“ na terenie Polski Niemców w związku z działaniami wojennymi. W kartotece Centrali Grobów znajduje się teczka z trzema niezgodnymi między sobą spisami poległych *Freikorpskämpfer* i innej jeszcze organizacji zwanej *K. u. S. Organisation*. Spisy te pochodzą z *Wehrkreiskommando Breslau* (I). Liczbę strat obu organizacji podano w spisie na 219 osób. Abstrahując od samej sprawy liczby poległych czy „pomordowanych“ — sprawa ta nie należy do naszej analizy — można sobie wyobrazić, do jakiego stopnia organizacyjnego wykształcono organizację *Freikorpskämpfer* na Śląsku, którzy siejąc dywersję i poprzedzając działania regularnej armii niemieckiej mogli wpłynąć w poważnej mierze na powagę sytuacji na Śląsku we wrześniu 1939 r. (por. K. M. Pospieszalski, *Straty niemieckiej mniejszości w Polsce we wrześniu 1939 r.* Sprostowanie hitlerowskich oszczerstw, rękopis, I. Z. Dok. V—36).

¹⁶ MBOW, t. I, k. 204.

¹⁷ MBOW, t. I, Tychy, pow. Pszczyna, k. 210.

¹⁸ Por. przyp. 12.

¹⁹ Por. Izdebski, *op. cit.*, s. 47; Bednorz, *op. cit.*, s. 72.

²⁰ MBOW, t. I, m. wyd. Chorzów, k. 243.

²¹ MBOW, t. I, pow. Tarnowskie Góry, k. 248.

Na terenie powiatu bielskiego i w mieście Bielsku wystąpili przeciw wojsku polskiemu zbrojnie miejscowi Niemcy. Byli oni zorganizowani i uzbrojeni już w sierpniu, co ujawniły rewizje, przeprowadzone jeszcze przez władze polskie, które jednak nie zdołały wykryć wszystkich dywersantów. Wielu Niemcom udało się zbiec w góry albo się ukryć u innych Niemców. Zorganizowani w grupy bojowe napadali oni na polskie patrole wojskowe, strzelali do wojska polskiego, m. in. w Starym Bielsku, Kamienicy i samym mieście Bielsku. Walka z uzbrojonymi bojówkami miejscowych Niemców była utrudniona, ponieważ często występowały one w polskich mundurach wojskowych, a członkowie tych grup znali język polski²².

Freikorpskämpfer występowali w zorganizowanych grupach i działali otwarcie jako wyraźne dywersyjne bojówki; uzbrojeni miejscowi Niemcy działali raczej z ukrycia napadając czy strzelając zniemacka. Akcja jednych i drugich wystarczyła, aby zdezorganizować obronę Śląska przed najazdem hitlerowskim i w wysokim stopniu sterroryzować i zdemoralizować ludność. Dopiero jednak wkraczające wojska niemieckie ujawniły publicznie uczucia nienawiści miejscowych szowinistów niemieckich do narodu polskiego, praktycznie do miejscowej ludności polskiej. Oddziało to szczególnie na samopoczucie tej ludności i otworzyło jej oczy na to, co ją mogło czekać. Miejscowa ludność niemiecka przyjmowała wkraczające wojska manifestacyjnie i wywieszała hitlerowskie chorągwie oraz emblematy. Witła ona armię hitlerowską na całym polskim Śląsku, zarówno w powiecie katowickim, chorzowskim, lublinieckim, jak i w Tarnowskich Górach i w powiecie bielskim²³.

Miejscowi Niemcy występowali nie tylko zbrojnie, ale zaraz po wkroczeniu armii niemieckiej przystąpili po prostu do pospolitych mordów. W powiecie lublinieckim, w Kochanowicach zginęło w „egzekucji“ 10 osób²⁴. W pierwszym dniu zajęcia miasta Bielska przez armię niemiecką członkowie *Jungdeutsche Partei* rozstrzelali 25 osób²⁵. Mordy odbywały się także na ulicach, jak w Katowicach, gdzie zginął prezes głównego zarządu Związku Powstańców Śląskich i jego syn²⁶. W Pszczynie znajduje się grób masowy rozstrzelanych powstańców śląskich i innych osób w ilości 40 ofiar²⁷. Takich mordów było więcej²⁸.

Eksterminacja powstańców śląskich i ślepe mordy w ogóle na ludności, które miały miejsce w toku działań wojennych i w pierwszych tygodniach po ich zakończeniu, nie zamykają bynajmniej okresu terroru. Terror ten zmienił tylko oblicze, sprawcami jego jednak byli ci sami Niemcy miejscowi. Formy gwałtów były różne i obejmowały: zatrzymywanie ludzi jako zakładników, aresztowania, rewizje po domach, zsyłki do obozów koncentracyjnych, wywożenie do Rzeszy na roboty przymusowe albo do obozów internowanych i wysiedlania do Generalnej Guberni. Akcje te niejednokrotnie połączone były z brutalnym traktowaniem, a często z biciem zatrzymywanych osób. Miejscowi Niemcy kierowali się w tych przypadkach nie tylko nienawiścią do lud-

²² MBOW, t. I, pow. i m. Bielsko, k. 256; m. Bielsko, k. 258—259.

²³ Por. m. in. MBOW, t. I, m. Katowice, k. 240—242; m. Pszczyna, k. 204; pow. Pszczyna: Mikołów, k. 208v; m. Bielsko, k. 258—259.

²⁴ MBOW, t. I, pow. Lubliniec, k. 196—198.

²⁵ MBOW, t. I, m. Bielsko, k. 258—259.

²⁶ MBOW, t. I, m. Katowice, k. 240—242.

²⁷ MBOW, t. II, pow. Pszczyna, k. 203; m. Pszczyna, k. 204.

²⁸ Np. w Dobrodzieniu i Kaletach w pow. Lubliniec, MBOW, t. I, k. 196—198.

ności polskiej w ogóle, ale też nienawiścią osobistą i załatwiali swe porachunki, zadawnione spory sąsiedzkie itp. Szczególne znaczenie miała likwidacja inteligencji polskiej prowadzona na całym Śląsku w pierwszym okresie głównie przez zsyłki do obozów koncentracyjnych. Jak wynika ze sprawozdań, wiele osób z tych obozów już nie wróciło²⁹.

Jest rzeczą zrozumiałą, że atmosfera strachu, przygnębienia a nawet rozpęczy opanowała ludność śląską. Gwałtowny upadek polskiej państwowości, daremny wysiłek spontanicznej obrony Śląska, okrucieństwa szowinistów niemieckich, propaganda antypolska, panoszenie się mętów społecznych i zdradzieckie denuncjacje oraz masowa ucieczka ze Śląska napływowej ludności polskiej, szczególnie inteligencji, wywołała w tym pierwszym okresie poczucie zupełnej bezbronności i osamotnienia³⁰.

W ostatnich dniach istnienia tzw. zarządu wojskowego (oficjalne wcielenie Śląska jak w ogóle i Ziemi Zachodnich do Rzeszy oraz wprowadzenie pełnej administracji cywilnej nastąpiło dopiero w dniu 26. 10. 1939 r.) szef zarządu cywilnego, tzw. *Militärbereich OS*, wydał pod datą 21. 10. 1939 r. zarządzenie, które brzmi: „Policyjne władze powiatowe (*Kreispolizeibehörden*) upoważnione są do wydawania zarządzeń w sprawach meldunkowych (§ 1). Kto przeciwdziała zarządzeniom wydanym na podstawie tego upoważnienia, karany będzie karą więzienia do lat 15, w lżejszych wypadkach — aresztem do 6 tygodni lub karą pieniężną“³¹.

Niezwykle wysoka sankcja karna za niewypełnienie obowiązku meldunkowego rzuciła nowy postrach na ludność, utrudniając ukrywanie się tych osób, które mogły się obawiać hitlerowskich represji, i rzuciła również cień na policyjny spis ludności.

Tak przedstawiało się ogólnie położenie ludności w chwili, gdy okupant do niej przystąpił z *Einwohnererfassung*. Poczucie depresji potęgowały jeszcze okoliczności związane z przebiegiem policyjnej rejestracji, mianowicie sposoby traktowania ludności przez aparat policyjno-administracyjny przy samym spisie.

III. PRZEBIEG REJESTRACJI

Zarządzenie o *Einwohnererfassung*. Zarządzenie o *Einwohnererfassung*, czyli policyjnej rejestracji ludności, ukazało się na Śląsku w poszczególnych miastach i powiatach pod koniec 1939 r. w różnym czasie.

²⁹ Por. wyżej już przez nas cyt. karty z MBOW, t. I, z pow. Katowice, Chorzów, Lubliniec, Tarnowskie Góry, Pszczyna i Bielsko.

³⁰ W tej sprawie chcielibyśmy zwrócić uwagę na specjalną wartość pierwszego i drugiego rozdziału cytowanej już przez nas pracy Zygmunta Izdebskiego (Pierwszy akt dramatu: odcisk palca, s. 34—46; Obezwładnienie, s. 47—50). Autor, obrazując stosunki na Górnym Śląsku w czasie terroru i analizując atmosferę, jaka wówczas panowała, skorzystał z solidnej faktografii dotyczącej m. in. stosunków na Górnym Śląsku w okresie międzywojennym, co pozwoliło mu wyjaśnić wiele spraw, które się działy w czasie wojny. Momenty natury politycznej, historycznej i psychologicznej referowane metodą socjologiczną przez Izdebskiego wyjaśniają tu szereg zagadnień. Nie bez znaczenia jest tutaj także ogólny wstęp do całości zagadnienia. Dziś Izdebski opracowałby go niewątpliwie inaczej. Jednakże wiele elementów analitycznych tego wstępu pozwala zrozumieć sytuację, jaka zapanowała w środowisku polskim na Górnym Śląsku w czasie i po okresie terroru na tle hitlerowskiej polityki narodowościowej i *Einwohnererfassung* (s. 13—33).

³¹ *Kattowitzer Zeitung*, nr 293 z dn. 30. 10. 1939 r.

W centralnym okręgu przemysłowym zarządzenie takie ukazało się już w listopadzie³², w Cieszyńskim dopiero w grudniu, na dwa tygodnie przed końcowym terminem rejestracji³³, który wyznaczono w zasadzie na koniec tego roku.

Tekst zarządzenia o rejestracji był w Cieszyńskim następujący:

„1. W czasie od 17—23 grudnia 1939 r. odbędzie się spis mieszkalców. Wszystkie osoby od ukończonego 12. roku życia zobowiązane są zgłosić się do tego spisu posługując się przeznaczonym do tego formularzem. Formularze należy wypełnić w dwóch egzemplarzach, w miarę możliwości atramentem. Od obowiązku zgłoszenia są zwolnieni członkowie Niemieckich Sił Zbrojnych, Służby Pracy, urzędnicy zatrudnieni na okupowanym obszarze oraz zgodnie z przepisami tutaj zatrudnieni funkcjonariusze partii i jej członkowie. 2. Każdy zobowiązany do zgłoszenia oddać ma wypełnione formularze osobiście w oznaczonym dniu. Kto posiada dowód osobisty, przynieść go winien ze sobą. 3. Pierwszy egzemplarz zgłoszenia po zaopatrzeniu w pieczęć i odcisk palca każdy zobowiązany do zameldowania się otrzymuje jako dowód osobisty. Należy go stale nosić przy sobie. Kto później nie będzie mógł okazać tego dowodu, może być przytrzymany albo wydany. 4. Chorzy obłożnie albo nie mogący chodzić zobowiązani są przesyłać formularze meldunkowe przez członków rodziny, współmieszkańców domu lub znajomych i zakomunikować przy tym powód braku osobistego zgłoszenia. Zdjęcie odcisku palca i złożenie podpisu nastąpią w ich mieszkaniach. 5. Kto zaniedba stawić się albo przy zgłoszeniu poda nieprawdziwe dane, będzie ukarany. 6. Formularze zgłoszeniowe należy odbierać u przełożonych gmin miejsca zamieszkania od zaraz do końca bieżącego tygodnia; miejsce, gdzie należy oddać wypełnione formularze meldunkowe, zostanie podane do wiadomości publicznie lub przy wydawaniu formularzy. Cieszyn, dnia 11 grudnia 1939 r. Landrat dr Krüger“³⁴.

Termin tej rejestracji został następnie przedłużony do stycznia, a nawet do lutego 1940 r.³⁵

O tym, z jaką opieszałością ustosunkowały się Polacy do *Einwohnererfassung*, i z drugiej strony, jaką wagę przywiązywali hitlerowcy do tej rejestracji, świadczy dodatkowe zarządzenie z stycznia 1940 r., tym razem wydane przez komisarza miasta Bielska. Zarządzenie to ma treść następującą:

„W czasie od 17—23 grudnia 1939 r. przeprowadzono na ziemiach z powrotem włączonych i częściowo nowych z byłych ziem polskich rejestrację całej ludności. Rejestracja odbyła się w ten sposób, że każdy zobowiązany do niej wypełnił przeznaczone do tego formularze w dwóch egzemplarzach i złożył je osobiście u właściwego burmistrza. Jeden z egzemplarzy rejestracji otrzymywał z powrotem każdy zobowiązany do niej po ostemplowaniu i zaopatrzeniu go w odcisk palca jako dowód osobisty (*Ausweis*). Zwraca się szczególną uwagę, że każdy zobowiązany do rejestracji powinien stale posiadać ten dowód osobisty przy sobie. Kto przy kontroli nie będzie w posiadaniu tego dowodu,

³² Izdebski, *op. cit.*, s. 37.

³³ Władysław Ochmański, *Problem narodowościowy na Śląsku Cieszyńskim na tle pałcówki i Volkslisty*, s. 21 (praca magisterska, w posiadaniu Komisji Egzaminacyjnej dla egzaminów magisterskich na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Poznańskiego).

³⁴ Ochmański, *op. cit.*, s. 22—23.

³⁵ Targ, *op. cit.*, s. 36; Ochmański, *op. cit.*, s. 22.

zostanie zatrzymany i winien liczyć się z surowymi karami. Osoby, które z jakichkolwiek względów nie poddały się jeszcze rejestracji, mogą dodatkowo obowiązek rejestracji wypełnić w czasie pomiędzy 22 a 29 stycznia 1940 r. W tym celu mają zwrócić się do urzędu meldunkowego, gdzie otrzymają odpowiednie formularze. Niemniej zwraca się uwagę, że jest to ostateczny termin dla zobowiązanych do rejestracji. Kto nie dotrzyma terminu rejestracji, będzie ukarany. Wszystkich zobowiązanych do rejestracji, tzn. osoby z ukończonym 12 rokiem życia, wzywa się bezwzględnie, aby nie ominęły tej ostatniej możliwości, by zadośćuczynić obowiązkowi rejestracji. Bielsko 22 stycznia 1940 r. Komisarz miasta³⁶.

Treść formularza rejestracji. Z dotychczasowych prac i publikacji znamy nie tylko dokładną treść formularza³⁷, ale nawet fotokopię³⁸. Rejestr pozycji formularza obejmował: jego nazwę (podajemy terminy polskie w urzędowym tłumaczeniu dokonany przez Niemców) „zgłoszenie celem policyjnego stwierdzenia ludności“, a następnie dane dotyczące miejsca zamieszkania i mieszkanie wypełniających formularz. Dalej istniały rubryki: nazwisko, imię, czas i miejsce urodzenia, płeć, stan cywilny, religia, narodowość, język (dosłownie: który język mówi się w domu (*sic!*) — (*welche Sprache sprechen Sie zu Hause*), „czas, od którego mieszka się na nowym obszarze Rzeszy“, służba i stopień w armii polskiej, zawód, sprawy własności, ilość dzieci.

Druga strona formularza zawierała objaśnienia dotyczące trzech spraw, mianowicie sprawy przynależności do Kościoła lub związku wyznaniowego, a następnie sprawy przynależności narodowej, a nadto języka.

Sam tekst formularzy rejestracyjnych pomyślany był równocześnie i jako wykaz danych personalnych i pewnego rodzaju ankieta. Karta formularza była dwustronnie drukowana w języku niemieckim i polskim.

Dwa punkty tego formularza, a mianowicie punkt 7 „narodowość“ i punkt 8, „który język mówi się w domu“ — nadały ankiecie, jak już wspomnieliśmy, znaczenie wybitnie polityczne, oczywiście celowo zamierzone przez hitlerowców. Te dwa punkty ankiety spowodowały, że *Einwohnererfassung* nabrała wyjątkowo wielkiego znaczenia dla hitlerowskiej polityki narodowościowej w czasie okupacji Śląska.

Wywoływały one największą trudność w udzielaniu odpowiedzi. Ich niejasne sformułowania trudności te jeszcze potęgowały i wywoływały zakłopotanie Ślązaków oraz stworzyły możliwości dla niezdecydowanych³⁹. „Narodowość, do której się ktoś przychyła“, „język domowy ślązacki“ — wszystko to były sformułowania bardzo rozciągle.

Przebieg rejestracji. Pisaliśmy już o braku precyzyjnych sformułowań pojęcia narodowości w ankiecie. Zaznaczyliśmy, że wywoływały one zakłopotanie Ślązaków oraz stworzyły możliwości dla niezdecydowanych. Do tego doszedł jeszcze nowy element, mianowicie przymus stosowany bezpośrednio w trakcie przeprowadzania spisu. Fakt ten wpłynął w ostatniej instancji na postawę Ślązaków. Z *Einwohnererfassung* zaczyna się bowiem

³⁶ *Kattowitzer Zeitung*, nr 22 z dn. 23. 1. 1940.

³⁷ Ochmański, *op. cit.*, s. 21.

³⁸ Izdebski, *op. cit.*, s. 98–99.

³⁹ Izdebski, *op. cit.*, s. 37.

niejako gra polityczna Ślązaków, gra, której założeniem było zostać na Śląsku; warunkiem jednak pozostania było zamaskowanie swej przynależności narodowej, co najmniej swej niechęci do narodu niemieckiego i hitleryzmu. *Einwohnererfassung* postawiła Ślązaków w konkretnej sytuacji; przeżyty terror, niejasność treści ankiety, wynikające z niej możliwości wybiegu, wreszcie aktualna sytuacja — stworzyły wszelkie warunki do realizacji tej gry politycznej, gry maskowania się. Jest to, jak powiedzieliśmy, jedno z najważniejszych zagadnień okupacji. *Einwohnererfassung* bowiem była pierwszą próbą przekroczenia progu oporu psychicznego; wszystko inne było już tylko konsekwencją w tej grze. Przeżycie terroru, powszechne odczuwanie przymusu przy *Einwohnererfassung* miały niewątpliwie znaczenie decydujące. W pewnym stopniu zwrócili już na to uwagę Izdebski i Targ⁴⁰.

Stwierdzenia Izdebskiego i Targa znajdują poważne uzupełnienia w odpowiedziach na ankietę Instytutu Zachodniego. Autor jednej z obszerniejszych relacji pisze: „Właściwie powinno być wszystko jasne, bo każdy według brzmienia palcówki miał teoretycznie możność przyznania się do narodowości takiej, jaką sam chciał oddać. Rozpoczęła się jednak równocześnie kampania prasowa i agitacyjna przez partię i „blokleiterów“, że *Volkszugehörigkeit* to znaczy pochodzenie od pewnego narodu, a więc każdy Ślązak jest *volksdeutsch* i tak należy wypisać palcówki; kto napisze: *polnisch*, tego czeka bezwzględne wyrzucenie z mieszkania i wysiedlenie. Wypełnianiu palcówki towarzyszyły też zapowiedziane czyny. Za kilka dni (ok. 14 dni) po wypisaniu pierwszych palcówek rozpoczęło się wyrzucanie z mieszkań i straszny terror wobec tych, co napisali: *polnisch*.

Policja zaś niemiecka wykorzystwała palcówki w różny sposób. *Gestapo* uważało tych, co podali, że należą do grupy narodowościowej polskiej, za

⁴⁰ Izdebski zastanawiał się: „czy był efektywny przymus podawania narodowości niemieckiej i języka co najmniej ślązackiego? Owszem, był, ale nosił charakter niejako perswazyjny, tzn. że w asyście policyjnej odpowiedni urzędnik wyjaśniał robotnikowi czy chłopu, że źle wypełnił rubrykę, i sam ją poprawiał. Liczne są takie przekreślone palcówki i na gorąco z urzędu poprawiane. Tego rodzaju *perswazyjny* terror tracił jednak swą ostrość w zetknięciu z inteligentem lub z człowiekiem prostym, ale umiejącym przeciwstawić własne zdanie. Ciekawie natomiast zostały wykorzystane tutaj przez administrację niemiecką właściwości tłumy. Pamiętnik z tego okresu powiada: „Sprawa toczyła się podobnie, jak lawina. Kiedy pierwszy tysiąc oświadczył się jako Niemcy, następcy nie mieli wyboru, bo presje wobec opierających się były łatwe“ (s. 36). — Targ, podkreślając różnicę w traktowaniu ludności na Górnym Śląsku w porównaniu choćby ze Śląskiem Cieszyńskim, tak pisze o przeprowadzonym spisie: „W górno-śląskiej części województwa zadeklarowanie polskości i wpisania: narodowość niemiecka, język ojczysty niemiecki. W razie oporu łączył się telefonicznie z policją i oddawał „zdrajcę“ w ręce *Gestapo*, względnie stosował inne środki represji“ (s. 36—37). — Tutaj godne uwagi jest również trafne skojarzenie ze strony Izdebskiego sytuacji z innym faktem, który, psychologicznie rzecz biorąc, mógł w niemniejszym stopniu wpłynąć na postawę ludności. Otóż pisząc o okresie administracyjnego porządkowania ludności Izdebski przypomniał, że „poprzedzony on został prawdopodobnie przypadkowym, ale niemniej charakterystycznym wstępem. Mianowicie ogłoszono, że wszyscy Polacy mają oddać aparaty radiowe. Wtedy ludność zaczęła się masowo nosić do policji, a natłok zgłaszających się był bardzo duży. Wówczas ogłoszono, że do oddania aparatu nie jest obowiązany ten, kto rejestrując go równocześnie oświadcza, że jest Niemcem“ (s. 36).

„bezczelnych“ Polaków, bo oni wbrew instrukcji blokleiterów itp., propagujących, że każdy Ślązak rodowity winien napisać: *volksdeutsch*, odważyli się napisać co innego. Uważano zatem osoby takie za zbyt rozzuchwalone i za to szło się do obozu (ks. Brzenska z Hażlachu).

W niektórych zaś miejscowościach policja porządkowa, *Ordnungspolizei*, do której sprawy te należały, sama zmieniała te wpisy i szczególnie młodym osobom policja po krótkiej dyskusji zmieniała rubrykę „pochodzenie“ na *volksdeutsch*. Sam byłem świadkiem w komisariacie policji w Katowicach następującej dyskusji. Przychodzi osoba, która w rubryce tej ma *polnisch*. Wywiązuje się następująca rozmowa:

Wo sind sie geboren? Wo haben sie die Schule besucht? Da sind sie doch volksdeutsch? Osoba ta wzrusza ramionami. Na to ów urzędnik: *Wollen sie hier bleiben? Da sind sie volksdeutsch* i przekreśla: *polnisch*, a pisze *volksdeutsch*.

Wiemy, że inny napisał: *polnischer Herkunft mit deutscher Schulbildung*. I w tym wypadku zawezwano „winowajcę“ i tak długo z nim pertraktowano, aż zmienił.

Zaznaczam, że te zmiany przy palcówkach działy się często w atmosferze przychylniej. Jak później stwierdziłem, byli to prawie bez wyjątku policjanci z pochodzenia Austriacy, którzy uważali, że w ten sposób uchronią ludność od szklan *Gestapo* i wysiedlenia.

Niektóre osoby rubryki 7 (narodowość — przyp. aut.) nie wypełniły, aby nie wejść w kolizję z uwagą ostatnią, że „zeznania fałszywe podlegają karze“. Tym osobom — prawie bez wyjątku — wpisywano po krótkich dyskusjach *volksdeutsch*, tłumacząc, że tu chodzi więcej o pochodzenie (*Volkszugehörigkeit*), aniżeli o przyznanie się do narodowości.

Osoby, które przy wpisie podały: *polnisch*, zostały później w krótkim czasie wyrzucone z mieszkań i wywiezione — albo do pracy na zachód, albo do GG. A przy aresztowaniu i odstawianiu do obozów przed 3. V 1940 roku grała wielką rolę palcówka⁴¹.

Jeszcze wnikliwiej, głębiej, bardziej osobiście i bezpośrednio relacjonuje sprawę autor innej odpowiedzi na ankietę: „Zaczął się przymus pisania „Fingerabdrucków“ — odcisków palca. Nie mogę pogodzić ze swoim sumieniem, aby napisać narodowość niemiecka — „*Volksdeutscher*“; nie ulegało żadnej wątpliwości, że napiszę Polak — ale policjant niemiecki, który pilnował porządku przy spisywaniu „Fingerabdrucków“, wywołał p. Kopcia, dawniejszego kierownika szkoły za czasów austriackich i polskich, który pomagał przy pisaniu „Fingerabdrucków“, i powiedział mu, żeby nikt się nie odważył pisać „Polak“. Pan zapewne wie, co za to grozi — obóz. Ale my nie możemy pisać „Niemiec“ — odpowiada kierownik. To zobaczymy — zagroził policjant. Dowiedziawszy się, że nie można pisać „Polak“, bo za to grozi każdemu obóz, postanowili wszyscy pisać „Ślązak“. Napisałem „Ślązak“ i to było powodem, że nie zostałem przyjęty do „*Volkslisty*“. Następnego dnia udałem się do księdza dra Ludwika Wrzoła, który był administratorem w Ligocie pow. bielski. Zapytałem się go, jaką napisał narodowość. — Naturalnie polską —

⁴¹ Odpowiedzi na ankietę w sprawie niemieckiej polityki narodowościowej. I. Z. Dok. III—133, ks. Gwóźdz.

odpowiedział. — To ksiądz doktor zgubiony — odrzekłem. — Niech się stanie wola Boża — rzekł ksiądz. Jeszcze jestem młody, to wszystko przeżyję. — Ale ja padnę ich ofiarą.

W kilka tygodni potem ksiądz dr Ludwik Wrzół został przez *Gestapo* zaaresztowany i po 4 miesiącach zginął w obozie Mauthausen⁴².

W materiałach Biura Odszkodowań Wojennych zagadnienie przymusu i problem nieliczenia się z opinią wypełniających formularze czy mechanicznego zaliczania „Ślązaków“ do niemieckiej grupy narodowej, referowane są jako notoryczne zjawiska⁴³.

Czytamy w ankiecie z Lublińca, że przy spisie ludności w styczniu 1940 r. we wskazówkach, jak należy wypełniać blankiety spisowe co do narodowości, podano m. in. narodowość „Ślązak“. Z tego powodu poważna ilość osób zadeklarowała się jako rzekomi Ślązacy. W wyniku tego rodzaju wypełniania ankiety zaliczono takich „Ślązaków“ do Niemców⁴⁴. Kilka podobnie charakterystycznych przykładów znajdujemy w materiałach z powiatu bielskiego. W Jasienicy, gmina Jaworze, przy „palcówkach i przy podpisywaniu V. L. wpajano obywatelom, że wszyscy mieszkający na terenie Śląska są narodowości śląskiej, a nie polskiej, jak również wpisywano do dokumentów osobistych język ojczysty „śląski“⁴⁵. Zarząd gminy Chyby podał: „W listopadzie 1939 r.

⁴² j. w., ks. Hojka. — Podobne fakty cytuje Ochmański z terenu Śląska Cieszyńskiego. Wynika z nich, że „technika“ spisu odegrała zasadniczą rolę. Niemcy i „Ślązakowcy“ chodzili po domach i nakłaniali, by ludność podawała w rubryce narodowości śląską względnie niemiecką pod groźbą wywłaszczenia i wysiedlenia. Były przypadki, że mieszkańcy przynosili do urzędów puste, niewypełnione formularze; obecność policjanta i urzędowa atmosfera wystarczały, aby niezdecydowani podawali, że są narodowości śląskiej. W przypadkach odmiennych urzędnicy Niemcy sami wypełniali ankietę przeprowadziwszy najpierw rozmowę z petentem, z której oczywiście wynikało, że chodzi o narodowość śląską. Wystarczyło jednak, aby pośród wypełniających formularze w imieniu ludności znalazł się Polak, a wątpliwości zniknęły i petent pisał w rubryce narodowość polską (s. 25—26). — Potwierdzenie tych stosunków znajdujemy w przyczynku Władysława Merczyńskiego do historii „palcówki“ na Śląsku Cieszyńskim. Czytamy tam: „Naciski były różnorodne, miały one raczej charakter namów i dobrosąsiedzkich perswazji, wyrażały się przez rozsiewanie pogłosek o wysiedlaniu tych, którzy nie podadzą się za Niemców (autor dodaje tutaj w przypisku: relacje uzyskane na terenie wsi Wisła), nie brak było zresztą i pogroźek. Dokonywano też w komisjach, które przeprowadzały formalności spisowe skreśleń własnowolnych (w przypisku: relacje uzyskane na terenie Cieszyna), zamieniając termin „Ślązak“ na „Niemiec“. O przymusie przy „palcówkach“ nie można było mówić, relacjonuje mi jeden z działaczy społecznych na Śląsku, czynny w okresie okupacji (relacja uzyskana z terenu wsi Ochaby); terminem „Ślązak“ na określenie swej narodowości posługiwali się Polacy (bojaźliwi), reszta przyznawała się jawnie i zdecydowanie do polskości. Nie obeszło się jednak i bez ostrzejszych represji, jak np. w górskiej wsi Istebna, gdzie wielu spośród tych, którzy podali swą narodowość jako polską, znalazło się w obozach koncentracyjnych, skąd większość nie powróciła już w ojczyste strony. Praktycznie uznano narodowość śląską, co stanowiło furtkę dla wielu Polaków pod tą maską ukrywających swę właściwe oblicze narodowe“ (Władysław Merczyński, Problem tzw. „palcówki“ na Śląsku Cieszyńskim. Przegląd Zachodni, nr 9/10, 1949).

⁴³ Na fakt ten należy zwrócić szczególną uwagę. Przypomnijmy, że ankietę MBOW wypełniali w 1947 r. ludzie nieskompromitowani przynależnością do niemieckiej listy narodowej; manifestując swą postawę mieli oni raczej słuszne pretensje do wpisanych na niemiecką listę narodową.

⁴⁴ MBOW, k. 198.

⁴⁵ MBOW, k. 284v.

podczas spisu ludności okupant zalecał podawać się w rubryce narodowościowej za Ślązaków twierdząc, że urodzeni na Śląsku nie są Polakami i że tworzą odrębną narodowość śląską, po upływie zaś sześciu miesięcy wszystkich rzekomych Ślązaków pobrano do wojska, a opornych wywieziono na przymusowe prace w głąb Rzeszy⁴⁶. Identyczne relacje podają ankiety z miejscowości: Mnich, gmina Chybie⁴⁷, z Frelichowa, gmina Chybie⁴⁸ i z Zarzeczca, gmina Chybie⁴⁹.

Należy się zastanowić, czy środki, jakimi posługiwali się Niemcy przy *Einwohnererfassung*, można określić nazwą „perswazyjnego terroru“ przyjętą przez Izdebskiego. „Perswazja“ i „terror“ to niewątpliwie pojęcia od siebie bardzo odległe. Trzeba z uznaniem podkreślić wysiłek Izdebskiego, który obserwując niezwykle szeroki wachlarz nacisków stosowanych przez Niemców podczas *Einwohnererfassung* na ludność Śląska, w określeniu „perswazyjny terror“ chciał oddać zapewne jak najwierniej stan rzeczy. Określenie to ma wyrazić fakt, że stosowanie przymusu odbywało się nieraz w łagodnej formie, lecz jakże brzemiennej w treści namowy: bądź rozsądny, podpisz, bo w przeciwnym razie pójdziesz przecież do KZ. Wydaje się jednak rzeczą słuszniejszą — zwłaszcza po wyżej zacytowanych wypowiedziach i sprawozdaniach — używać określenia innego, mianowicie określenia ogólnego przymusu. Izdebski pojęcie „perswazyjnego terroru“ odniósł tylko do samego okresu *Einwohnererfassung*; pojęcie „przymusu ogólnego“ wyraża naszym zdaniem nie tylko „perswazyjny terror“, stosowany przy samym spisie, ale bierze pod uwagę wszystkie czynniki, które działały na polską ludność Śląska od początku okupacji, a mianowicie okrucieństwa dni wojny i pierwszych tygodni po zakończeniu działań wojennych oraz późniejsze zsyłki do obozów koncentracyjnych. Zadaniem tego terroru było zmusić ludność Śląska do posłuchu, do kompletnego poddania się woli okupanta. Ten pierwszy okres terroru jest nierozdzielnie związany z okresem przymusu, jaki panował w czasie *Einwohnererfassung*.

IV. POLITYCZNA STRONA REJESTRACJI

Cel. W metodach, w „technice“ przymusu stosowanego przez Niemców przy spisie ikwil wyraźny cel. Interesowali się tą sprawą wszyscy Ślązacy, zwłaszcza zaś miejscowa polska inteligencja, która czuła się odpowiedzialną za los polskiej ludności na Śląsku w czasie hitlerowskiej okupacji.

Cel ten był aż nadto jasny i co do tego nie ma różnicy w wyrażonych dotąd poglądach. Hitlerowska polityka narodowościowa zmierzała do „pochłonięcia przez naród ‚wielkoniemiecki‘ najszerzych mas ludności Śląska“⁵⁰. Zamiarem jej było „...udowodnienie ‚prawne‘ przed światem, że cały Śląsk istotnie zamieszkują Niemcy“⁵¹. Środkiem do tego celu było m. in. stwierdzić

⁴⁶ MBOW, k. 321v.

⁴⁷ MBOW, k. 328.

⁴⁸ MBOW, k. 331.

⁴⁹ MBOW, k. 334.

⁵⁰ Targ, *op. cit.*, s. 49.

⁵¹ Bednorz, *op. cit.*, s. 49.

przez „*Einwohnererfassung*” narodowość Polaków w celu wysiedlenia i pozabawienia ich mienia i pracy⁵².

Do równie istotnych celów hitlerowskich zaliczyć trzeba i chęć pobrania do armii jak największej liczby mężczyzn⁵³. Jest rzeczą zrozumiałą, że takie momenty, jak chęć „pochłonięcia” elementu polskiego, udowodnienie niemieckości Śląska, wysiedlenie ze Śląska tych, którzy nie podpadali pod hitlerowskie kryteria pojęcia przynależności do narodu niemieckiego — oznaczały ogromne wzmocnienie niemieckości Śląska i tym samym ułatwiały intensyfikację procesu ekspansji hitlerowskiej na inne tereny Polski.

W zamierzeniach hitlerowców moment natury policyjnej odgrywał niewątpliwie dużą rolę, administracyjne jednak porządkowanie ludności miało na celu zorientować hitlerowców przede wszystkim w postawie poszczególnych mieszkańców Śląska. Punkt 7 i 8 ankiety są tego najlepszym dowodem.

Zajęcie stanowiska. Rzeczą zrozumiałą była chęć odszyfrowania ze strony Polaków celów hitlerowskiej polityki narodowościowej w związku z zarządzonym spisem, gdyż od tego zależało zajęcie stanowiska wobec niego.

W okresie terroru, w którym przeprowadzono akcję *Einwohnererfassung*, polska ludność Śląska znalazła się rzeczywiście w sytuacji trudnej do wyboru. Zabrakło jej autorytetów społecznych i politycznych, ludzi, którzy by pospieszyli z radą, pomocą i ułatwili tej ludności zajęcie jakiegoś określonego stanowiska⁵⁴, względnie zabrakło jej „jakichkolwiek instrukcji taktycznych z Londynu, czy od miarodajnych podziemnych czynników w kraju”⁵⁵.

Polacy na Śląsku zdani byli na własne siły. Toteż sprawa zajęcia stanowiska była przedmiotem ożywionych dyskusji ludności. Bednorz pisał: „... Kto znajdował się w tych dniach na Śląsku, wie, jakie przeprowadzano gorączkowe narady w mieszkaniach świątłych i wypróbowanych patriotów polskich, których zewsząd pytano o radę...”⁵⁶.

W sprawie tej należy zwrócić uwagę na szereg czynników, które decydująco wpłynęły w tym okresie na postawę ludności Śląska. Do nich przede wszystkim zaliczymy głębokie przekonanie tej ludności, że wojna potrwa krótko⁵⁷. To mniemanie ludności Śląska było, jak wiadomo powszechnie z autopsji, identyczne z mniemaniami prawie całego narodu polskiego w 1939 r. Godne jest ono szczególnego podkreślenia.

Po drugie, z przekonaniem tym należy wiązać inny aspekt sprawy, mianowicie „wolę i chęć pozostania na miejscu”⁵⁸. Po trzecie, wobec stosowania przy *Einwohnererfassung* przymusu w dziedzinie deklarowania narodowości niemieckiej, tzn. praktycznie zmuszania Polaków do wejścia do niemieckiej grupy narodowej, wyłoniła się koncepcja maskowania swej polskiej narodowości. Mocno i świeżo tkwił w pamięci całej polskiej ludności Śląska wzór

⁵² Stanisław Adamski, biskup katowicki, Pogląd na rozwój sprawy narodowościowej w województwie śląskim w czasie okupacji niemieckiej. Księgarnia św. Jacka w Katowicach, Katowice 1946, s. 9.

⁵³ Por. przyp. 80.

⁵⁴ Izdebski, *op. cit.*, s. 37—38.

⁵⁵ Bednorz, *op. cit.*, s. 57.

⁵⁶ Bednorz, *op. cit.*, s. 57.

⁵⁷ Izdebski, *op. cit.*, s. 39; Adamski, *op. cit.*, s. 11.

⁵⁸ Targ, *op. cit.*, s. 37—39.

maskowania swej narodowości w okresie dwudziestolecia przez ludność niemiecką mieszkającą na Górnym Śląsku⁵⁹.

Są to oczywiście tylko główne, najważniejsze elementy zajętego przez polską ludność Śląska stanowiska. Elementów tych jest więcej i zwrócimy na nie uwagę niżej przy omawianiu bliższej motywacji tego stanowiska.

Polacy na Śląsku wystąpili zatem z samodzielną koncepcją przetrwania, której nie można inaczej zrozumieć jak pewnego rodzaju formę dalszej walki z okupantem. Ludność zrobiła to, pomimo że „zabrakło autorytetów“ czy „instrukcji taktycznych“.

Na marginesie tej sprawy należy omówić „oficjalną“ inicjatywę biskupa Adamskiego, polegającą na tym, aby ludność polska podawała w *Einwohnererfassung* narodowość niemiecką⁶⁰.

Piszemy „oficjalną“, bo biskup Adamski stwierdza w swej pracy, że jako jedyny wówczas autorytet polski na Górnym Śląsku w sprawie tej inicjatywy porozumiał się rzekomo przez konsulat włoski w Katowicach z ówczesnym rządem polskim na emigracji, a mianowicie z premierem gen. Sikorskim, który w audycji radiowej miał rzekomo poprzeć tę inicjatywę. (Twierdzenie to jednak nie zostało poparte żadnymi dowodami i robi wrażenie chęci usprawiedliwienia swego kroku.) Tego rodzaju inicjatywa, którą Izdebski wyraźnie nazwał „propagandą władz kościelnych“⁶¹, musiała poważnie zaciążyć na przebiegu wpisu. Ta „propaganda“ w zakresie inicjatywy uniemożliwiła oczywiście „poprowadzenie przeciwnej propagandy“, która była tym trudniejsza, że „brak (było) zorganizowanego czynnika polskiego“⁶².

Tłumaczenie się biskupa Adamskiego, że inicjatywa nie dotarła — z wyjątkiem duchowieństwa, zakonów i nielicznej grupy ludności — do całej ludności⁶³, nie wytrzymuje próby życia. Ówczesne społeczeństwo polskie na Śląsku, nastawione tak żywo na sprawę znalezienia sposobu wyjścia z trudnej sytuacji, musiało się dowiedzieć o tej inicjatywie. Niezwykła łatwość komunikowania się biskupa z księżmi, którzy z kolei utrzymywali — nawet jeszcze wówczas — łatwe kontakty z ludnością, musiała doprowadzić do tego, że wiadomość o inicjatywie biskupa — wbrew sądom Targa⁶⁴ — dotarła wszędzie. Uzgadnianie tego rodzaju inicjatywy biskupa Adamskiego z czynnikami konspiracyjnymi kraju — czego domagał się nawet Izdebski⁶⁵ — nie stanowiłoby rozwiązania sprawy. Nawet w ówczesnych polskich kołach politycznych w konspiracji, w Warszawie nie znalazłby się zapewne człowiek, który by się odważył na podtrzymanie tego rodzaju inicjatywy.

Motywacja stanowiska. Jest rzeczą oczywistą, że takie czy inne zamiary społeczeństwa polskiego na Śląsku w sprawie zajęcia stanowiska wobec *Einwohnererfassung* wymagały bliższej motywacji. Ocen tych motywacji mamy mnóstwo, zwłaszcza ze strony wyżej wymienionych, już przez nas cytowanych autorów. Jednakże oceny motywacji Izdebskiego, Targa i Bednorza

⁵⁹ Por. przyp. 66, 67, 68, 69.

⁶⁰ Cała ta koncepcja przedstawiona została w broszurze podanej w przyp. 52.

⁶¹ Izdebski, *op. cit.*, s. 45.

⁶² Izdebski, *op. cit.*, j. w.

⁶³ Adamski, *op. cit.*, s. 10—11.

⁶⁴ Targ, *ob cit.*, s. 39.

⁶⁵ Izdebski, *op. cit.*, s. 40.

należy odróżnić od ocen biskupa Adamskiego. Pierwsze, wyraźnie *ex post*, są próbą obiektywnych ocen, drugie, tzn. biskupa Adamskiego, choć opublikowane także po wojnie, mają inny charakter: w tym przypadku oceny motywacji dotyczą osobiście autora broszury, biskupa Adamskiego, jako inicjatora całej koncepcji maskowania narodowości. Niemniej należy się bliżej przypatrzeć w s z y s t k i m motywacjom; mają one dziś szczególną wartość historyczną, zawierają bowiem niezwykle szeroki wachlarz poglądów na sprawę postawy narodowej polskiej ludności Śląska i wyjaśniają dodatkowo szereg okoliczności ogólnych.

Dwa momenty w argumentacji polskiej ludności Śląska, mianowicie jej przekonanie, że wojna potrwa krótko, i drugi — ściśle związany z pierwszym — jako jego konsekwencja: „wola i chęć przetrwania na miejscu“, nie wymagają bliższych wyjaśnień. Na czoło argumentacji wysuwa się natomiast sprawa taktyki polskiej ludności Śląska jako formy walki z okupantem, mianowicie zamaskowania swej polskiej narodowości w niemieckiej grupie narodowej na wzór maskowania się Niemców w okresie dwudziestolecia. Przymus stosowany przez hitlerowców przy deklarowaniu ze strony polskiej ludności Śląska swej narodowości spowodował dodatkowo, że sprawa taktyki, sprawa maskowania urosła do znaczenia głównego środka walki elementu polskiego z elementem niemieckim.

Przykład maskowania się Niemców był bardzo wymowny. Minister spraw wewnętrznych Rzeszy w piśmie swym z dnia 13 marca 1941 r. dotyczącym sprawy uzyskania przynależności państwowej przez byłych polskich i gdańskich obywateli, w piśmie, którego treść została ustalona w porozumieniu z reichsführerem SS, komisarzem Rzeszy do umacniania niemieczyzny, stwierdza co następuje:

„Po wojnie światowej wielokrotnie zwracały uwagę urzędowe koła niemieckie na konieczność zachowania pozycji niemieczyzny w Polsce. Jeżeli zachowanie pozycji politycznych i kulturalnych możliwe było w zasadzie tylko przez aktywną walkę narodowościową, to przeciwnie, zachowanie pozycji gospodarczych możliwe było częstokroć tylko przez zachowanie roztropnej powściągliwości. Pod naciskiem bowiem stosunków Niemcy, którzy częstokroć byli w pomyślniejszej sytuacji gospodarczej, jak właściciele ziemscy, kupcy, rzemieślnicy itd., wobec zagrożenia ich gospodarczej egzystencji unikać musieli szczególnych wystąpień. Gdyby wystąpienia ich objęły szerszy zakres, doprowadziłoby to do zagrożenia zamierzonych ze strony Niemców celów...“

Dotyczyło to — czytamy dalej — również robotników, jak i w ogóle wszystkich gospodarczo zależnych, szczególnie urzędników, na których wywierano ze strony polskiej nacisk. Nawet przynależność do polskich organizacji — píše minister — o ile nie były one polityczne, a przynależność do nich była nieraz konieczna ze względu na przymus, posyłanie dzieci do polskich szkół i wreszcie nawet używanie języka polskiego, nie świadczy o tym, że ktoś nie zachował swej niemieckości.

„Z powodu tego, że ktoś nie optował na rzecz Niemiec, nie należy wnioskować o jego związaniu się z Polską, ponieważ urzędowe koła niemieckie udzieliły Niemcom swego czasu rady, by w interesie zachowania niemieczyzny nie optowali na rzecz Niemiec“.

Nawet staranie się o udzielenie obywatelstwa polskiego na własny wniosek — czytamy w piśmie — jakkolwiek mogłoby być dyskwalifikujące, można uważać za okoliczność łagodzącą, jeżeli ktoś się wykaże właściwą motywacją.

„Ze strony niemieckiej szczególnie zwracano uwagę na wartość faktów, ażeby w kołach urzędowych znajdowali się również Niemcy. Ci Niemcy oddawali często wysokowartościowe usługi informacyjne. Im zawdzięczano często jedynie wiadomość o zamierzonych przeciwko Niemcom środkach. Ze wielu spośród nich w trosce o zachowanie swych stanowisk musiało z konieczności wejść w ściślejsze związki z polskością, nie uprawnia do wypowiedania sądów, jakoby przeszli do obozu polskiego“.

Tylko kontakty polityczne z polskością — pisze w końcu minister — należy uważać za dyskwalifikujące⁶⁶.

To stanowisko dobrze było znane wszystkim Polakom na Śląsku. Adamski wyraźnie pisze:

„Przed wojną Niemcy na Śląsku maskowali się jako Polacy. Wchodzili jako Polacy do polskich urzędów i organizacji. Znali działaczy polskich, wiedzieli o wszystkim, mogli informować władze niemieckie o zamierzeniach Polski, zdołali skutecznie paraliżować zabiegi polskie. Po wybuchu wojny ci właśnie zdrajcy informowali władze niemieckie o polskich „agitatorach“ i organizacjach, powodując śmierć wielu i straty ciężkie“⁶⁷.

W tego rodzaju kontekście tym więcej zrozumiała jest polityka i taktyka elementu polskiego. Adamski, komentując bowiem postępowanie Niemców w okresie dwudziestolecia, zaraz dodaje od siebie: „To dało pochop do projektu, aby w podobny sposób maskować się wobec Niemców i udając Niemców pozostać na miejscu, przenikać ich organizacje, zorganizować wywiad, ratować ludzi, paraliżować zabiegi wrogie polskości“⁶⁸.

Jeszcze lepiej zrozumieć można w tym kontekście ocenę postawy Ślązaków zawartą u Bednorza. Jest to kapitalne określenie całej sprawy od strony tych, którzy byli przedmiotem akcji hitlerowskiej, od strony samych Ślązaków: „To je łód początku wojna na kant. Wto kogo lepiej kantnie. Łoni te ‚volksdeutsche‘ nos cygonili przez 20 lat, bylekaj należeli, tyż i do związków, terazki zaś my muszyny to samo. Przeca chcemy jeszcze doczekać Polski i lepszych czasów, niy?“⁶⁹.

Ta pewnego rodzaju wzajemnie się uzupełniająca zależność od obiektywnych warunków dwóch odrębnych narodowości rzuca bardzo charakterystyczne światło na istotę zagadnienia.

Polacy na Śląsku podali w *Einwohnerfassung* narodowość niemiecką wyłącznie dla taktyki, „ochrony polskości i polskiego stanu posiadania w ówczesnych warunkach terroru i opuszczenia...“⁷⁰. Historyczne znaczenie tej taktyki podkreśla mocno m. in. Targ: „Trzeba sobie... dobrze uświadomić istotę zagadnienia. W ciągu XIX i XX wieku polityka eksterminacyjna Niemiec rozwija się do coraz doskonalszego systemu likwidacji polskości w zaborze

⁶⁶ Por. cały tekst dokumentów w języku niemieckim u Izdebskiego, *op. cit.*, s. 119.

⁶⁷ Adamski, *op. cit.*, s. 4.

⁶⁸ j. w.

⁶⁹ Bednorz, *op. cit.*, s. 46.

⁷⁰ Izdebski, *op. cit.*, s. 45.

pruskim. Równolegle z tym kształtują się z pokolenia na pokolenie coraz doskonalsze formy oporu i walki, jakie muszą stosować Polacy, zwłaszcza na Śląsku. Jeśli zważymy, jak nierówne są siły partnerów, zrozumiemy łatwiej, do jakiej subtelności musieli tu doprowadzić Polacy metody obrony i walki szczególnie w okresie ostatnim...⁷¹

Jak bardzo niezbędnym okazał się w oczach polskiej ludności Śląska moment maskowania swej prawdziwej przynależności narodowej, świadczy jeszcze inny argument, mianowicie — jak pisze Targ — wnioski z obserwacji stosunków na Śląsku Opolskim i w Wielkopolsce⁷². Targ wspomina o eksterminacji elementu polskiego na Opolszczyźnie i o wysiedleniach Polaków z Wielkopolski.

Stan rzeczy w tej dziedzinie najlepiej ilustrują dane z materiałów Biura Odszkodowań Wojennych, mianowicie z terenów, które obecnie wróciły do Polski. Cytujemy tylko dane z miasta Opola: „Na terenie m. Opola, jako ówczesnej części składowej Rzeszy Niemieckiej, obowiązywał ostry rygor, piętno, które mu nadawał surowy ustrój rządowy hitlerowsko-gestapowski, jak zresztą w całej Rzeszy, prócz stosowanej jeszcze specjalnej akcji wynaradawiającej autochtonów pochodzenia polskiego. Pod karą więzienia względnie obozu zabraniany był język polski nie tylko w życiu publicznym, lecz i prywatno-rodzinnym. Z chwilą najazdu hitlerowskiego na Polskę zaaresztowani zostali wszyscy tutejsi działacze i przodownicy sprawy polskiej i umieszczeni w obozach koncentracyjnych. W parze z aresztowaniem zdeklarowanego elementu polskiego na terenie Opola władze niemieckie przystąpiły do radykalnej likwidacji wszystkich organizacji i związków polskich tak gospodarczych jak i zawodowych i kulturalno-oświatowych, konfiskując jednocześnie cały majątek wymienionych związków względnie organizacji. Wszelkie istniejące jeszcze napisy polskie, nie wyłączając pomników cmentarnych i krzyży, zostały usunięte...⁷³

W tym samym czasie w Wielkopolsce, ściśle w tzw. Kraju Warty, miała miejsce pierwsza akcja wysiedleńcza, odbyła się ona bowiem już w jesieni 1939 r. Wiadomości o brutalnych formach tej akcji mogły dotrzeć na Śląsk bezpośrednio z Wielkopolski lub z Generalnej Guberni, gdzie znaleźli się wysiedleni. Drugi okres akcji wysiedleńczej z Wielkopolski rozpoczął się na wiosnę 1940 r. Powszechnie znane były też zapewne sprawy o pierwszych zarządzeniach na terenie Wielkopolski w zakresie ograniczeń majątkowych Polaków i konfiskacie mienia państwa polskiego i obywateli polskich. Niemniej dobrze znane mogły być stosunki na tym terenie dotyczące życia społecznego, kulturalnego i religijnego Polaków, jak i wiadomości o pierwszej fali eksterminacji⁷⁴. Do argumentów w zakresie motywacji zaliczyć trzeba: obawę o po-

⁷¹ Targ, *op. cit.*, s. 69.

⁷² Targ, *op. cit.*, s. 37—39.

⁷³ MBOW, k. 183v., 186—188. Zupełnie identyczne relacji pochodzą z powiatów i miast: kozielskiego (k. 199), gliwickiego (k. 236), strzeleckiego (k. 250—251), raciborskiego (k. 254v.), oleśnieńskiego (k. 344) i zabrskiego k. 350).

⁷⁴ Karol Marian Pospieszalski, *Polska pod niemieckim prawem 1939—1945 (Ziemie Zachodnie)*. Wydawnictwo Instytutu Zachodniego, Poznań 1946, s. 88, 89, 73, 78, 152—179; por. także K. M. Pospieszalski, *Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce, Wybór dokumentów, część I, Ziemie „wcielone”, Documenta Occupationis V*, Instytut Zachodni, Poznań 1952.

większenie liczby głodujących w Generalnej Guberni w liczbie 700—900 tys. ludzi na wypadek ich wysiedlenia, zastąpienie Polaków na Śląsku w przemyśle Niemcami, zniszczenie tego przemysłu przez Niemców w chwili odwrotu i obawę osłabienia ducha narodowego wśród mniej uświadomionych narodo-
dowo⁷⁵.

Izdebski w analizie swej kładzie główny nacisk na sprawę stopnia świadomości narodowej ludności polskiej na Śląsku i z niej wyprowadza zasadę jej praktycznego zachowania się, uwzględniając zresztą obiektywnie specyficznie trudne warunki, w jakich ta ludność się znalazła. Targ, chcąc „dobrze uświadomić (czytelnikowi — przyp. aut.) istotę zagadnienia“, zwraca uwagę na „metody obrony i walki“ stosowane przez polską ludność Śląska wobec zakusów germanizacyjnych i eksterminacyjnych; nie neguje on przy tym faktu, że stopień świadomości narodowej i specyficzne warunki, w jakich polska ludność Śląska się znalazła, wywarły wpływ na tę metodę.

Reakcja na *Einwohnererfassung* była ze strony polskiej ludności Śląska świadomie zamierzoną akcją polityczną. Tak piszą: Targ, Bednorz, Adamski i przyznaje to Izdebski. W tym świadomym akcie politycznym wyraża się naszym zdaniem śląska świadomość narodowa. Nie może „grać“ polityczny człowiek, który nie wie, o co gra. W polityce maskowania się, w tej taktyce tkwił cel: ukryć narodowość w *Einwohnererfassung* i przetrwać, tzn. przetrwać w istocie, w polskości, formalnie włączonej w „porządek“ hitlerowski.

Z drugiej strony, w związku z tą akcją, wszyscy autorzy podnoszą, że niedokończony proces świadomości narodowej miał wielki wpływ na przebieg rejestracji w *Einwohnererfassung*. Jak wytłumaczyć tę sprzeczność? Zdaniem naszym wydaje się, że jest ona pozorna. Polacy, którzy byli świadomymi Polakami i wpisali się w *Einwohnererfassung* jako Niemcy, odegrali akt polityczny w całym tego słowa znaczeniu. Uznają to tak Polacy, jak hitlerowcy. Inaczej było z grupą drugą, która zawierała element o nie skrytalizowanej świadomości narodowej. Otóż jak wyjaśnić ich zachowanie się i postawę, jaką zajęli przy *Einwohnererfassung*? Zwrócić musimy tutaj uwagę na antecedeny: sam przebieg spisu, ogólne warunki, przymus itp. Izdebski pisze, że stopień znajomości języka, ogólne wykształcenie Ślązaków niewątpliwie w poważnym stopniu utrudniły właściwe rozeznanie politycznej strony aktu *Einwohnererfassung*. Balamuctwa hitlerowskie o znaczeniu spisu, zareferowane przez Merczyńskiego, Ochmańskiego, Targa i Adamskiego, m. in. że nie chodziło o przyznanie się do narodowości itp., musiały wywrzeć wpływ na postawę tej drugiej grupy ludności o nie skrytalizowanej świadomości narodowej.

V. WNIOSKI

Rekapitulując znaczenie *Einwohnererfassung* w historii hitlerowskiej polityki narodowościowej na Śląsku można stwierdzić, że spis ten odegrał zasadniczą rolę. W sprawie tej Izdebski nie zajął określonego stanowiska. Dla niego „odcisk palca“ to był tylko „pierwszy akt dramatu“. Stwierdzając to nie uznaje on, że stosunek do *Einwohnererfassung* był w rzeczywistości zasadniczą postawą całej ludności polskiej wobec hitlerowskiej polityki narodowościowej. Izdebski ogranicza się do stwierdzenia, że istnieją odmienne

⁷⁵ Adamski, op. cit., s. 9.

opinie: „Toteż i teraz niejednokrotnie słyszy się zdanie, że nie ‚Volkslista‘, ale ‚Palcówka‘ jest istotną dla oceny rzeczywistej polskości Śląska“⁷⁶.

Ta odmienna opinia jest i naszym zdaniem. Tego samego zdania jest również Targ: „Polacy... już w okresie pierwszym ustalili swój stosunek do systemu III Rzeszy. W następnych okresach, w okresie „Volkslisty“ nie zachodzą żadne w tym względzie szczególniejsze zmiany... Dlatego też, kiedy władze przystąpiły w lecie 1941 r. do akcji Niemieckiej Listy Narodowej... Śląsk był zdecydowany stosować w dalszym ciągu barwę ochronną, o ile stosowanie innej taktyki okaże się niemożliwe“⁷⁷.

Ocena polityczna wyników. Jest rzeczą charakterystyczną, że w ocenie wyników *Einwohnererfassung* strona niemiecka mniej była zadowolona od polskiej. Nie znaczy to, aby oceny polskie były jednolite, nie — są one podzielone; niemniej materiał, jaki mamy do dyspozycji, w dziedzinie ustalonych ocen wskazuje, że w dotychczasowych polskich publikacjach przeważa mniemanie, iż wynik *Einwohnererfassung* był pewnego rodzaju „sukcesem“ Śląska.

Zwróćmy przeto z kolei uwagę na tę ocenę. Jeśli bowiem zrezygnować z alternatywnej surowej oceny: albo się jest Polakiem, albo się nim nie jest, że był to po prostu błąd i zdrada narodowa, a przyjąć dopuszczalność takiej taktyki, to trzeba w konsekwencji zgodzić się na wszystkie jej skutki. Zakładamy bowiem, że obranie pewnej taktyki, pewnej postawy, jakiegoś politycznego zachowania się Ślązaków wobec hitlerowskiego terrorku, zachowania się, które by zwalniało Ślązaków od obowiązkowego masowego opuszczenia całości Śląska — jako wymagania ponad cenę polityczną — było nie tylko potrzebą, ale i naturalnym wyrazem pragnienia ustalenia jakiegoś *modus vivendi* w stosunkach między polską ludnością Śląska a hitlerowskim okupantem w ogóle.

Izdebski w swych ocenach politycznych zwraca uwagę na konsekwencje ze względu na czas trwania wojny: „Palcówka okazała się wstępem do dalszych kroków germanizacyjnych... Zadeklarowanie niemieckości zaczęło za sobą pociągać w najróżniejszych przejawach życia ‚pozytywne konsekwencje“⁷⁸. Adamski pisze ze swej strony: „W palcówce podali narodowość polską na ogół ci spośród starszych, którzy i tak zamierzali opuścić Śląsk, oraz znaczna część młodzieży, która tym sposobem z początku uchroniła się od poboru do wojska. Później jednak i to nie pomogło. Nie liczono się jednak z tak długim trwaniem wojny“⁷⁹.

Izdebski nie wymienił konkretnie ani jednego elementu konsekwencji. Adamski pisze wyraźnie o poborze do wojska. Izdebski musiał mieć na uwadze i ten moment. Sprawa służby wojskowej była oczywiście jedną z najważniejszych konsekwencji okupacji hitlerowskiej na Śląsku. Powtarzamy wyraźnie: konsekwencji okupacji, a nie konsekwencji taktyki i maskowania narodowości przez polską ludność Śląska. Niezależnie bowiem od wyników *Einwohnererfassung* odbyły się w pierwszej połowie 1940 r. pierwsze rejestracje do wojska, a następnie pobór. Rejestracją objęci zostali tak Polacy, którzy podali

⁷⁶ Izdebski, *op. cit.*, s. 46.

⁷⁷ Targ, *op. cit.*, s. 39—40.

⁷⁸ Izdebski, *op. cit.*, s. 39.

⁷⁹ Adamski, *op. cit.*, s. 11.

w *Einwohnererfassung* w rubryce narodowość „polska“, „śląska“ jak i „niemiecka“. W październiku 1941 r. było w armii hitlerowskiej na 41 000 osób pochodzących ze Śląska tylko 815 osób, które wpisano na niemiecką listę narodową. Wprawdzie niemiecka lista narodowa i *Einwohnererfassung* to nie to samo, jednakże z całego systemu hitlerowskiej polityki poboru do wojska wynika, że hitlerowskie władze wojskowe brały przede wszystkim pod uwagę ludzi w ogóle zdolnych do służby wojskowej. Nie liczyły się one ani z wpisanymi, ani z nie wpisanymi na niemiecką listę narodową. Mogły się one również nie liczyć w czasie rejestracji, a później przy poborze z osobami, które w *Einwohnererfassung*, w rubryce „narodowość“, podały przynależność narodową polską. Osoby te starały się władze wojskowe zatrzymać w armii za wszelką cenę. Nad uporządkowaniem sprawy Polaków będących w Wehrmachcie a nie posiadających niemieckiej przynależności narodowej debatowały władze hitlerowskie z władzami wojskowymi do końca... wojny⁸⁰.

Zwróćmy z kolei uwagę na dalszą konsekwencję *Einwohnererfassung*, mianowicie na sprawę wysiedlania. Adamski tak ją sformułował:

„Partia hitlerowska postanowiła w każdym razie wysiedlać Polaków. Zapisy do „palcówki“ jednak tak im pomieszały szyki, że gdy na przełomie roku 1939/1940 zorganizowano masowe wysiedlenia z Katowic i Chorzowa, wśród zagarniętych 800 osób było około 400 prawdziwych Niemców. Powstał wielki krzyk w Berlinie na niedołęstwo partii, która przesładuje Niemców i nie umie odróżnić Niemców od Polaków. Cofnięto wysiedlanie, dopiero po roku dokonano ponownie masowych wysiedlań tych, co się podali jako Polacy. Poza tym porzeczano na usuwaniu poszczególnych rodzin i osób“⁸¹.

Nawet Izdebski, cytując na tę okoliczność Adamskiego, pisze, że „zadeklarowanie narodowości niemieckiej na palcówkach (oczywiście mowa o Polakach — przyp. aut.) miało swe dodatnie strony“ — chodzi o wysiedlenia — że fakt ten zapisać można „na dobro palcówki... z polskiego punktu widzenia“⁸².

Przecież jeszcze ważniejsze znaczenie, urastające do znaczenia zasadniczego miała sprawa *Einwohnererfassung* z punktu widzenia polityki zamierzeń okupanta, mianowicie próby ustalenia z jego strony właśnie na podstawie *Einwohnererfassung* struktury narodowościowej Śląska. Zwróciliśmy już uwagę na to, że punkty: 7 i 8 w ankiecie rejestracyjnej miały znaczenie wybitnie polityczne.

W związku z przeprowadzonym wysiedlaniem, pisze Adamski, że zapisy do palcówki „pomieszały (im) szyki“⁸³, a następnie: „partia hitlerowska, widząc, że zapisy do „palcówki“ zawiodły, zwróciła uwagę na nabożeństwa polskie...“⁸⁴. Częściowo potwierdzenie tej argumentacji znajdujemy także u Izdebskiego. Piszemy częściowo, bo Izdebski, cytując pamiętnik — ujawnia równocześnie dalszy aspekt całej tej sprawy. Pisze on tak:

⁸⁰ Por. Edward Serwański, Przymusowa służba Polaków z Górnego Śląska w armii hitlerowskiej, Przegląd Zachodni 3/4, 1954; por. także MBOW t. I, województwo śląsko-dąbrowskie, k. 196—198, 276v., 283v., 301v., 305, 320v., 323v., 326v., 327v., 328, 329v., 331, 332v. i 334.

⁸¹ Adamski, *op. cit.*, s. 11.

⁸² Izdebski, *op. cit.*, s. 48.

⁸³ Adamski, *op. cit.* s. 11.

⁸⁴ Adamski, *op. cit.*, s. 12.

„Akcja palcówki, o ile zaciemniła obraz masowy narodowościowego podziału Górnego Śląska, to jednak dobrze spełniła dla Niemców swoje zadanie policyjne pierwszego rzutu. Wskazała mianowicie imiennie na bardziej nieprzejednany element polski, który nie zdecydował się podać narodowości niemieckiej. Inna relacja z tego okresu powiada, że Niemcy „zdawali sobie zupełnie jasno sprawę z tego, że nie jest Niemcem ten, kto miał palcówkę niemiecką — przeciwnie, doskonale wiedzieli, że oświadczenia te zostały złożone pod przymusem i że ludność Śląska w ogromnej większości jest polska. Dlatego też palcówka dla partii i miejscowych Niemców nie była żadną miarą ustosunkowania się do posiadających palcówkę, jako do Niemców, przynajmniej w sensie pozytywnym. Była natomiast miarą polskości, o ile palcówka tak brzmiała“⁸⁵.

Jakkolwiek nie do odparcia jest argument, że „palcówka“ była „miarą polskości, o ile palcówka tak brzmiała“, to przecież w tym przypadku trudno zgodzić się z zdaniem Izdebskiego, że dobrze spełniła dla Niemców swoje zadanie policyjne pierwszego rzutu. Naszym zdaniem rejestracja ta nie spełniła jednak tego „dobrego“ zadania. Na dowód użyjmy logicznych argumentów, a następnie skorzystajmy z samych opinii niemieckich. Otóż, jeśli wszyscy zgodnie przyjęli, że „olbrzymia większość“ Polaków na Śląsku podała w *Einwohnererfassung: deutsch*, zatem Niemcy nie dowiedzieli się niczego.

Jakże słusznie pisze w pamiętniku autor cytowany przez Izdebskiego, że palcówka „dla partii i miejscowych Niemców nie była żadną miarą ustosunkowania się posiadających palcówkę jako do Niemców przynajmniej w sensie pozytywnym“. Przecież chodziło o tę właśnie „olbrzymią większość, a nie o pewną tylko grupę Polaków, co do których Niemcy byliby zdecydowani w swych posunięciach, niezależnie od wyników *Einwohnererfassung* czy niemieckiej listy narodowej, wysiedlić. Na Śląsku hitlerowcy zresztą akcją tę starannie przygotowali przez swoich szpiegów przed wojną i z tego powodu orientowali się z grubsza, kto należy do nieprzejednanego elementu polskiego. W grupie nie wpisanych w rejestracji jako *Deutsche* najbardziej nieprzejednanym elementem polskim byli w poważnej liczbie Polacy pochodzący spoza Śląska. Ich los był przesądzony. Argumentu naszego nie obala w tym wypadku fakt, jaki podaje Targ, że zresztą i z tej grupy „nieprzejednanych Polaków“ niektórzy, idąc drogą polityki maskowania się, również pisali w *Einwohnererfassung: deutsch*⁸⁶.

Następnie, jak powiedzieliśmy, mamy jeszcze dowody niemieckie. Częściowo są to dowody pośrednie, bo pochodzące z polskich relacji, ale w części są dowody bezpośrednie, od Niemców pochodzące. Z nich dowiadujemy się, co hitlerowcy sądzili o politycznym wyniku rejestracji.

Zbierzmy najpierw uwagi niemieckie z materiałów przez nas już cytowanych. Adamski pisze tak: „Niespodziewany przy ‚palcówce‘ przyrost rzekomych Niemców, a zmniejszenie się liczby Polaków, jednych Niemców napełnił uczuciem triumfu, u drugich jednak wywołał konsternację“⁸⁷. Od autora cytowanego przez Izdebskiego pamiętnika dowiadujemy się, że Niemcy „zdawali

⁸⁵ Izdebski, *op. cit.*, s. 48.

⁸⁶ Targ, *op. cit.*, s. 39.

⁸⁷ Adamski, *op. cit.*, s. 11.

sobie zupełnie jasno sprawę z tego, że nie jest Niemcem ten, kto miał palcówkę niemiecką — przeciwnie, doskonale wiedzieli, że oświadczenia te zostały złożone pod przymusem i że ludność Śląska w ogromnej większości jest polska⁸⁸.

Jeżeli uwzględnimy jeszcze kłopoty, jakie mieli Niemcy z wysiedlaniem, właśnie w związku z zaciemnieniem obrazu struktury narodowościowej Śląska, możemy wyprowadzić i z tego słuszny wniosek, co do ich przekonania o wartości samej *Einwohnererfassung*.

Wreszcie dysponujemy charakterystycznym dokumentem, a mianowicie pismem landrata pszczyńskiego do ekspozytur niemieckiej listy narodowej. Jest to pismo z maja 1941 r. Tym większą ma ono dla nas wartość, ponieważ jeszcze w tym czasie zdanie, które niżej przytoczymy, miało dla hitlerowców widocznie wielkie znaczenie. Landrat pisze do ekspozytur o potrzebie każdorazowej rewizji znajomości wśród Górnoślązaków języka niemieckiego, zwłaszcza że, jego zdaniem, w górno-śląskim okręgu język w domu odgrywa szczególnie rolę przy ustalaniu niemieckości. Nie dotyczy ta sprawa oczywiście niewątpliwych Niemców, ale przeważnie Górnoślązaków, należących do ludności, którą trudno zaliczyć do konkretnej grupy narodowościowej. Jakkolwiek z punktu widzenia pochodzenia i tradycji kulturalnej ciążą oni ku niemczyźnie, to jednak używają „słowiańskiego“ języka domowego. Tutaj w każdym wypadku należy stwierdzić, czy składający wnioski na niemiecką listę narodową przyczynia się rzeczywiście do przyrostu ludności niemieckiej, czy też nie. „Polityczna rejestracja ludności z grudnia 1939 r. wykazała już, że większość powiatu pszczyńskiego fałszywie twierdzi, jakoby jej językiem domowym był język niemiecki. Jeśli jednak zapytać dzieci albo żony, względnie braci, to wówczas możemy stwierdzić, że oni prawie nie umieją słowa po niemiecku“⁸⁹.

Poprzestajemy na tej charakterystycznej wypowiedzi, ponieważ zdaniem naszym jest ona wystarczającą ilustracją niemieckich sądów, choćby od strony językowej, wartości przebiegu *Einwohnererfassung*⁹⁰.

⁸⁸ Izdebski, *op. cit.*, s. 48.

⁸⁹ I. Z. Dok. I—117.

⁹⁰ Por. Edward Serwański, Język polski na Górnym Śląsku w czasie hitlerowskiej okupacji. Przegląd Zachodni 1/3, 1953.